

Niemcy: ciągle sprzątanie po migracyjnym bałaganie

Piotr Ślusarczyk

Władze Niemiec coraz chętniej korzystają z procedury dublińskiej, odsyłając migrantów do Włoch, Francji i... Polski.

Niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych (Bundesministerium des Innern, BMI) chce zaostrzyć prawo imigracyjne. Osoby, które zatajają swoją tożsamość, mogą stracić zgodę na pobyt tolerowany.

Będzie łatwiej deportować?

„Kto utrudnia deportację, gdyż zataja przed urzędami dane personalne, obywatelstwo lub w niedostatecznym stopniu współdziała w wystawieniu paszportu zastępczego, nie będzie mógł w przyszłości otrzymać zezwolenia na pobyt tolerowany” – w taki sposób szef BMI Horst Seehofer (CSU) streścił główne założenia przygotowywanej ustawy. Nowe prawo ma uderzyć w tych, którzy starają się utrudnić własną deportację. Zapowiadane rozwiązania dotyczą jedynie osób, które nie otrzymały statusu azylanta, mają natomiast zgodę na pobyt tolerowany. Ministerstwo chce, żeby ukrywanie prawdziwej tożsamości stało się podstawą utraty statusu „osoby tolerowanej”.

Projekt ustawy przewiduje również karanie migrantów, którzy odmawiają ujawnienia swojej tożsamości. Obecnie władze mogą w takich przypadkach sięgnąć jedynie po narzędzia administracyjne. Postulowane zmiany mają dać możliwość nakładania sankcji karnej wobec migranta, których odmawia podania miejsca pochodzenia.

To, czy nowe prawo zacznie obowiązywać, zależy w dużej mierze od porozumienia wewnątrz koalicji. Projekt zmian zdążył już skrytykować resort sprawiedliwości oraz organizacje takie, jak „Pro Asyl”, zarzucając BMI wprowadzanie przepisów, w których kryteria są arbitralne. Obecnie w Niemczech przebywa ponad 180 tysięcy osób, które uzyskały zgodę na pobyt tolerowany. 40 procent z nich nie posiada dokumentu, pozwalającego ustalić ich tożsamość. Brak możliwości ustalenia kraju pochodzenia sprawia, że deportacji nie da się skutecznie przeprowadzić.

W Niemczech ponad 180 tysięcy osób uzyskało zgodę na pobyt tolerowany. 40 procent z nich nie posiada dokumentu, pozwalającego ustalić ich tożsamość.

Warto zaznaczyć, że „zgoda na pobyt tolerowany nie jest zezwoleniem na pobyt. Wydawana jest wtedy, gdy dana osoba nie posiada ważnego zezwolenia na pobyt w Niemczech, lecz nie można jej wydalić. Zgoda na pobyt tolerowany może w każdej chwili wygasnąć, kiedy przestają istnieć okoliczności uniemożliwiające wydalenie. Często towarzyszą jej znaczące ograniczenia w zakresie dostępu do rynku pracy oraz [świadczeń socjalnych](#). Nowe prawo dałoby możliwość wydalania obcokrajowców, którzy nie dysponują zezwoleniem na pobyt lub stosowania wobec nich sankcji karnych.

Problem nieletnich

Kolejnym wyzwaniem, przed jakim stoi niemiecki rząd, jest nierozwiązana kwestia nieletnich migrantów, którzy funkcjonują w szarej strefie. W styczniu 2019 roku na liście zaginionych było ponad trzy tysiące nieletnich imigrantów. Liczba ta to jedynie wierzchołek góry lodowej. Federalne Stowarzyszenie ds. Nieletnich Uchodźców bez Opieki Osób Dorosłych przeprowadziło własne

badania, z których wynika, że młodociani migranci po jakimś czasie znikają z miejsca zakwaterowania. Szukają pomocy u krewnych albo ukrywają się przed wymagowaną lub prawdziwą groźbą deportacji, lub też opuszczają Niemcy.

Szczególnie liczną grupę nieletnich imigrantów pozostających poza kontrolą państwa stanowią Afgańczycy, Marokańczycy oraz Algierczycy. Młodociani uchodźcy żyjący w podziemiu zasilają często szeregi organizacji przestępczych lub padają ich ofiarą. Zagrożeni są również bezdomnością oraz wciągnięciem w prostytucję.

Dorośli czy nieletni?

Kolejnym problemem, z którym zmagają się niemieccy urzędnicy, jest problem dorosłych migrantów, którzy jednak korzystają z przywilejów zarezerwowanych dla nieletnich. W początkach stycznia bawarski minister spraw wewnętrznych Joachim Herrmann opowiedział się za wprowadzeniem obowiązkowych badań dla uchodźców, które pozwolą ustalić ich rzeczywisty wiek. Rozwiązanie to ma zapobiec nadużyciom. Zdarza się bowiem, że trzydziestoparoletni mężczyźni podają się za nastolatków.

Opinia publiczna zwróciła uwagę na ten proceder, kiedy pod koniec 2018 roku Afgańczyk zabił piętnastolatkę w miasteczku Kandel (Nadrenia). Istnieje podejrzenie, że sprawca podaje się za nastolatka, by zostać łagodniej potraktowanym przez wymiar sprawiedliwości. Na tej fali politycy bawarskiej CSU domagają się zaostrzenia przepisów imigracyjnych, postulując obniżenie świadczeń socjalnych dla azylantów oraz wydłużenie z 15 do 36 miesięcy okresu przejściowego, w którym migranci pobierają pomniejszone zasiłki, pozwalające jedynie zaspokoić podstawowe potrzeby życiowe.

Zapowiedź tę w zasadzie należy odczytywać jako przygotowanie do walki wyborczej. Przy obecnym układzie sił politycznych wprowadzenie takich zmian wydaje się niepewne. Tym bardziej, że przeciwko nim protestuje między innymi Izba Lekarska. Stoi ona na stanowisku, że przymusowe badanie wieku narusza godność pacjenta.

„Nie ma powodu do odwołania alarmu”

Minister Horst Seehofer zaprezentował pod koniec stycznia raport poświęcony problemowi migracji, z którego wynika, że w 2017 o 17 procent zmniejszyła się liczba wniosków o azyl w stosunku do roku 2016. Najwięcej składają ich przybysze z Syrii, Iraku, Afganistanu, Iranu oraz Nigerii. Jednak pozytywnie rozpatruje się jedynie 35 %. Ogółem do Niemiec w 2017 roku napłynęło ponad półtora miliona imigrantów, przy czym 56 procent stanowili obywatele państw spoza UE.



Zdj. ilustracyjne

Biorąc pod uwagę ruchy migracyjne, ogólne saldo migracji w roku 2016 wyglądało następująco: Najwięcej do Niemiec przybyło Syryjczyków (ponad 153 tysiące), Afgańczyków (ponad 67 tysięcy) oraz Irakijczyków (ponad 61 tysięcy). Natomiast w 2017 liczba imigrantów z tych krajów wyraźnie spadła - z Syrii do 49 tys., z Afganistanu do 7 tys. i z Iraku do 20 tys. Biorąc pod uwagę obywateli spoza UE, w 2017 roku wzrosła liczba przybyszów z Macedonii, Turcji oraz Kosowa.

Mimo tego, że politycy prezentujący dane starali się podkreślić pozytywne zmiany, jakie zaszły w strukturze migracyjnej, to jednak szef Federalnego Urzędu ds. Migracji i Uchodźców Hans-Eckhard Sommer studził nastroje, mówiąc, że „nie ma powodu do odwołania alarmu”. ([Pełny tekst raportu](#))

Konferencja, na której zaprezentowano raport na temat migracji, oblała się szerokim echem w prasie. Polska redakcja Deutsche Welle opublikowała cytata z „Frankfurter Rundschau” - komentator tej gazety napisał: „Konferencja prasowa (na której Seehofer przedstawił raport o migracji - red.) była pozbawiona politycznych haseł bojowych, które towarzyszyły w minionym roku debacie o migracji. Zamiast tego mogliśmy obserwować ministra, który miał do przekazania, że oczekiwane przez wielu obywateli ograniczenie liczby imigrantów rzeczywiście funkcjonuje. Bawarska CSU przyjęła jako swoje zadanie odzyskanie zaufania ludzi w tej kwestii. I faktycznie może się to udać. To dobra przemiana polityka, który ponosi dużą odpowiedzialność za to, że ta debata nie mogła być prowadzona w ten sposób już w ubiegłym roku. Bo już od miesiąca, co pokazują liczby, było widać, jaka jest migracyjna tendencja. A przecież jeszcze pół roku temu Seehofer [uzależniał przyszłość](#) rządu od zgody na odsyłanie uchodźców z granicy niemiecko-austriackiej”.

Niemcy odsyłają migrantów do Włoch, Francji i... Polski

„Sueddeutsche Zeitung” 21 stycznia opublikował dane, z których wynika, że od stycznia do listopada 2018 roku z Niemiec deportowano ponad 8600 migrantów, którym odmówiono statusu azylanta. W

jednej trzeciej przypadków władze RFN wydając przybysza powołują się na procedury dublińskie. Zgodnie z rozporządzeniem Dublin III wniosek ubiegającego się o azyl ma obowiązek rozpatrzyć pierwszy kraj UE, do którego trafia imigrant. Deportowani najczęściej trafiają do Włoch (31 %), Francji (blisko 8 %) [oraz Polski \(7,7 %\)](#). [Żaden imigrant nie został natomiast odesłany na Węgry, a jedynie pięciu do Grecji. Władze w Atenach konsekwentnie odrzucają wnioski Niemiec w tej sprawie.](#)